

„Demony wojny” to ekspozycja nawiązująca do trwającej za naszymi granicami wojny, niosącej spustoszenia, dramaty, ale też wszechobecne poczucie niestabilności, niepewności, lęku. Autor jednak nie ukazuje bezpośrednio i obrazowo „okropności wojny” (by nawiązać do cyklu grafik de Goi) dziejącej się za granicą. O niej dowiadujemy się za pośrednictwem mediów czy relacji i świadectw tych, którzy uciekają, szukając blisko nas bezpiecznej, choćby tymczasowej przystani, ale w pełni nie jesteśmy w stanie nawet wyobrazić objąć ogromu tego dramatu i doświadczenia. Dlatego autor uchylił się od mierzenia wprost z obrazowaniem wojny i jej przejawów, zaś poszczególne obrazy są raczej zapisem pełnych niepokoju indywidualnych emocji autora wobec tego, co do nas z różnych stron dociera. Emocji w obliczu dramatu i zagrożenia, które czai się gdzieś u naszych granic, ale które już przedostało się na trwałe do naszej rzeczywistości, do naszego świata zarówno tego materialnego, jak i tego przeżywanego. W ramach ekspozycji prezentowane są też prace powstałe nieco wcześniej, aczkolwiek stylistycznie i tematycznie silnie korespondują z klimatem tych stricte wojennych, powstałych przez miniony rok. Kilka zostało namalowanych w okresie pandemicznym, który przyniósł inną „wojnę” – z nieuchwytnym wrogiem. Wrogiem, który, choć zewnętrzny i nie-ludzki, bardzo mocno wszedł pomiędzy ludzi, w ich relacje, zamykając i oddalając wzajemnie – nie tylko w aspekcie przestrzennym. Ten czas samotnego zastygnięcia ukazują niedookreślone przestrzenie z obrazów „Pustostan I” i II oraz „Wychodząc z wnętrza ciemnej fali”, a także „Zerwany most”, stanowiący – nomen omen – most pomiędzy tymi różnymi wojennymi frontami, w cieniu których dojrzewała koncepcja wystawy. Na rozmytych płaszczyznach prezentowanych płócien wyłaniające się z rzadka kształty sygnalizują zaledwie ślady i pozostałości dawnej (a może też przyszłej?) rzeczywistości ginącej we mgle. W tej ciemnej mgle autor jednak gdzieś szuka promyków jasności i zaprasza do tego odbiorcę. W tak trudnym czasie osłoną i ostoją bezpieczeństwa mogłaby być szersza wspólnota, ale ona sama na wielu frontach przechodzi test własnych granic i pytań o nie (gdzie są granice życia czy możliwej ingerencji w decyzje i cielesność jednostki), do czego nawiązują obrazy „Rozerwany orzeł”, „Niemy krzyk”, „Początek?”.

Uzupełnieniem wiodącej, malarskiej części wystawy jest wyeksponowany na antresoli cykl reprodukcji rysunków autora. O ile w obrazach malarskich widzimy raczej dojmujący brak człowieka, tęsknotę za człowiekiem (a może i też za człowieczeństwem?), o tyle w rysunkach to właśnie sylwetki ludzkie – czasem odosobnione, czasem splątane lub przenikające się – stanowią podstawową materię obrazu. Ta przestrzeń relacyjna i poniekąd intymna hipotetycznie mogłaby być oazą bezpieczeństwa w obliczu sygnalizowanych w głównej części wystawy przerastających nas wyzwań, jakie przyniosła aktualna historia. Ale czy faktycznie ta przestrzeń relacyjna staje się upragnioną oazą, czy też bywa źródłem dodatkowych niepokoju i napięć?

Autor